

Trybuna przyjaciół i przeciwników

# Nędza przemysłu

Zgrzyty na tle surowego życia

Dla przykładu przytoczę fakty: przedstawiciele sfer przemysłowych wielokrotnie podkreślali, iż przemysł węglowy jest deficytowy, że kopalnie pracują ze stratami, konsumenci, który w detalu płaci za tonnę węgla około 40 zł. zazwyczaj nie wie, że kopalnie sprzedają ten sam węgiel po 11 zł., lub nieco drożej za tonnę i oczywiście mają dlatego straty. Ale przedstawiciele przemysłu skromnie przemilczają fakt, o czym kieszni wpływa różnica między 11 a 40 złotymi. Nie mówią tego, że węgiel sprzedaje się po 11 zł. za tonnę koncernom, które należą do właścicieli kopalni. Owe koncerny odstępują węgiel własnym hurtowniom (regionalnym biurami sprzedaży). W ten sposób węgiel już jest pozornie w trzech rękach, aczkolwiek ciągle jeszcze jest własnością właściciela kopalni, a tym czasem cena węgla wzrasta w szybkim tempie. Koncern sprzedając odprowadził hurtowniom własnym węgiel za cenę o 100 proc. wyższą od ceny kopalni (około 23 zł. za tonnę) zaś własne hurtownie oddają hurtownikom prywatnym tenże węgiel po cenie od 30 do 35 złotych, kiedy więc kopalnie oddają węgiel naprawdę do rąk sprzedawców prywatnych, cena jego jest już o 200 proc. wyższa. Rzecz jasna, że i kopalnia i koncern sprzedają i regionalne biura sprzedaży stanowią samodzielne spółki akcyjne; nie przeszkadza to jednak władzom koncernu, wśród których spotykamy znanych właścicieli kopalni, osiągając zyski od 60 do 100 tysięcy złotych miesięcznie, chociaż przemysł węglowy stale pracuje z deficytem.

## Sztuczki bilansowe

A teraz przykłady trików bilansowych: 1) wkład właściciela wprowadza się do bilansu nie jako kapitał zakładowy, a jako kredyt oprocenowany. Wysokie procenty zjadają mogą wszelkie zyski i aczkolwiek procenty te wpływają do kieszeni właściciela, to samo przedsiębiorstwo nie będzie się rentować. 2) Właściciele przedsiębiorstwa otrzymują bardzo wysokie wynagrodzenie, jako członkowie „rady nadzorczej”, „komitetu wykonawczego”, „rady handlowej” itp. Przecież nie jest zakazem, by właściciel był jednocześnie i członkiem rady nadzorczej i członkiem komitetu wykonawczego i radcą handlowym. Do każdego stanowiska można wyznaczyć odpowiednią pensję. Przedsiębiorstwom „macierzystym” płaci się za towar podwójne ceny. 4) Przedsiębiorstwom zaprzężonym do sprzedaży towaru po cenie wielokrotnie wyższej lub niższej.

## Sylwetki działaczy

**firmy Scheibler i Grohman**  
1) Krasuski Eugeniusz. — Dyrektor wytwórczości. Pensja 4.200 miesięcznie. Oprócz tego, co 4 miesiące pensja dodatkowa, mieszkanie, lokumocja. Jako referenta Mobu na terenie zakładów zastępuje go Niemiec Posselt A.

2) Jackel E. — Dyrektor przedsiębiorstwa. Niemiec. Pobiera 3.200 zł. miesięcznie. Niedawno skończyło mu się 40-lecie pracy. Dostał pakiet z pieniędzmi — podobno 50.000 zł. w nagrodę za pracę. Jest człowiekiem zamożnym. Do Polaków ustosunkowany wrogo. Oprócz powyższej pensji otrzymuje dodatkowo mieszkanie i częste gratyfikacje.

3) Prindisch P. — Zastępca dyr. Przedsiębiorstwa na Ks. Młynie również Niemiec. Pensja jego wynosi 2.500 zł. miesięcznie.

4) Kinderman E. — Dyrektor wykończalni. Pensja 4.200 zł. m. z dodatkiem co kwartał po 4.500 zł. Oprócz tego mieszkanie, lokumocja. Otacza się np. w pracy samymi Niemcami. Jedyne inżyniera bardzo dobrego jakiego miał w swoim dziale, t. j. Jarzębińskiego (obecnie profesora szkoły przemysłowo-włókienniczej) Polaka, tak długo kołatał i prowadził intrygi, póki go się nie pozbył. Ostatnio jedyna Polka w jego dziale urzędnicza Zakrzewska, również przestała pracować. Jarzębiński postradał pracę głównie dla tego, że sprzeciwiał się sprowadzać barwniki z Niemiec, gdyż te same barwniki można było nabyć w Polsce. Zonaty z córką Grohmana.

5) Lipiński W. — Kierownik Wydziału Sprzedaży. Pensja 4.200 zł. m. plus procenty od sprzedaży, co daje około 15.000 zł. miesięcznie.

6) Słomiński K. — Kolekcjoner w dziale sprzedaży. Pensja 3.500 zł. m. z prowizjami. Rosjanin - prawosławny, b. kornet Gussowskiego pułku w Petersburgu. Spokrewniony z Grohmanami.

7) Skotnicki B. — Wydział Sprzedaży. Młody człowiek lat 30. Uposażenie 2.000 zł. Urzędnik zwyczajny. Zonaty z siostrą Grohmana.

8) Januszewicz A. — Kierownik sprzedaży odpadków i szmelcu. Otrzymuje gratyfikację po kilka tysięcy zł. Ostatnio przed Bożym Narodzeniem otrzymał 4.500 zł. Rosjanin. Były zięć Grohmana i teść Słomińskiego (pod punktem 6).

9) Karol Grohman. — Zajmuje się zakupem bawełny. Uposażenie 2.500 zł. m. plus mieszkanie.

10) Brat Kindermana, też Kinderman jest radcą prawnym Zjednoczonych Zakładów, jednocześnie jest radcą prawnym konsulat niemieckiego.

11) Inż. Kroh B. — Kierownik ruchu. Pensja 2.500 zł. m. Komendant Straży fabrycznej. Oprócz pensji kratyfikacje i 500 zł. m. na lokumocję. Korzysta do lokumocji z siofery — pracownika Zakładów, otrzymuje benzynę i smary.

Niemiec, człowiek społeczny. Komendant obrony gazowo - lotniczej.

12) Beldowski pułkownik — Pensja 3.000 zł. m. W zakładzie rzadko bywa. Funkcja do specjalnych zleceń. Oprócz pensji dodatki delegatury do Krosna.

## Prezes — generał

13) Prezes Zarządu general Maciszewski. — Pensja przeszło 8.000 zł. m. plus diety, gdyż stale jest w rozjazdach. Inne stanowiska prezesa Maciszewskiego również płatne!

a) Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

b) Prezes Izby Polsko państwowej.

c) Członek Rady Banku Polskiego.

d) Prezes Syndykatu Gospodarczego Odzieży.

e) Członek Rady Starachowickiej.

f) Członek Rady Zakładów Chemicznych „Boruta”.

Sprawami Zjednoczonych Zakładów zajmuje się mało. Niemą go w Łodzi całymi tygodniami. Brak zastępcy odbija się fatalnie i gdy prezes wyjedzie każdy z dyrektorów załatwia sprawy według swego uznania, zaś ważniejsze sprawy nie są załatwiane. Jako jaskrawy ostatni przykład: doprowadzenie do redukcji 500 robotników z powodu braku bawełny i okupacja fabryki przez kilka godzin.

14) Znamieński A. — Kierownik rachunkowości i finansów. Pensja 3.500 zł. m. Protegowany przez żonę pułk. Matuszewskiego p. Konopacką. Kompetencje księgowego.

## Tak zwany „polski” przemysł

W interesie państwa leży, by przemysł jego się rozbudowywał, osiągnął coraz większe tereny dla swej ekspansji i takie dążenie będzie przejawiał przemysł tego kraju, z którym przemysłowiec ideowo czuje się związany. Nieodzownym warunkiem wewnętrznej rozbudowy jest zwiększenie konsumpcji, do czego nieuchronnie prowadziłoby podwyższenie zarobków mas pracujących. Ale jak wyżej wykazałem w 68 proc. mamy w naszym wielkim przemyśle kapitał obcy, który ułatwiający przez wyższe wynagrodzenia polskiego świata rozbudowę polskiego przemysłu, stwarzałyby konkurencję dla swojego przemysłu „macierzystego” i tutaj należy dopatrywać się sedna zagadnienia.

(„Jutro Pracy” sen. Karol Agniewski. „Nędza przemysłu”).

## Tajemnicza defraudantka ciężko zaniemogła w więzieniu

Przed kilku tygodniami Sąd skazał na dwa lata więzienia b. urzędniczkę konsulat R. P. w Wiedniu, Annę Flekerową, która z niewiadomych przyczyn i tajemniczych okolicznościach defraudowała zgórą 40 tys. złotych.

Obecnie Flekerowa ciężko zaniemogła i obrońca jej zwrócił się do władz więziennych o pozwolenie na sprowadzenie dwu lekarzy specjalistów celem zbadania stanu zdrowia skazanej.

## Gen. Queipo de Llano zapowiada: Za 2 tygodnie będziemy w Madrycie

Kolej Madryt — Walencja w huraganowym ogniu dział

PARYŻ, 18.10. (tel. wł.). Radio stacja w Sewilli nadała komunikat wygłoszony przez gen. Queipo de Llano, który potwierdził oficjalnie wiadomość o zajęciu Oviado przez wojska powstańcze i o uratowaniu oddziałów płk. Arandę, które przez 3 miesiące stawiały

bohaterski opór czerwonej milicji, złożonej z górników.

General oświadczył, iż wojska pik. Alonso zajęły całkowicie miasto w godzinach wieczornych i że nieprzyjacieli znajduje się w odwrocie. Następnie generał potwierdził wiadomości o zajęciu

na odcinku Toledo dwu miejscowości Olías del Rey oraz Anover del Tajo i dodał: „Ta seria zwycięstw w ciągu dwu tygodni pozwoli nam stanąć na przedmieściach Madrytu”. W zakończeniu przemówienia gen. Queipo de Llano zwrócił się do obrońców Bilbao z apelem, aby zaniechali niepotrzebnego oporu.

Operacje przeciwko Madrytowi na froncie południowo - zachodnim pomimo zaciętego oporu wojsk rządowych, rozwijają się w dalszym ciągu. Bardzo ożywną działalność wykazuje artyleria powstańcza, przenosząc się szybko z miejsca na miejsce. Artyleria ostrzeliwuje szczególnie linię kolejową Madryt — Walencja, rozpaczliwie bronią przez żołnierzy rządowych.

Generalowi Molo powierzył wczoraj generał Franco dowództwo wszystkich powstańczych sił zbrojnych, działających na froncie madryckim. Powstańcze kolumny północne zeszyły z gór Guadarrama i oddalone są obecnie o kilka kilometrów od słynnego Escorialu, gdzie mieści się klasztor i groby królów hiszpańskich. Gen. Molo czyni przygotowania do decydującego ataku na miejscowości Naval Carnero, szczególnie zaciekle bronią przez czerwonych. Zdaniem fachowców wojskowych z chwilą zdobycia tej miejscowości, droga do Madrytu będzie otwarta i front czerwony załamie się całkowicie.

Wojska rządowe na froncie południowym usiłowały odbić miejscowość Penarroya, jednakże odparto je. Wojska czerwone w uściskach tej poniosły ciężkie straty.

## Hamletyzm Izby przem.-handlowej jak zwykle w sprawach drażliwych

Odtęło się posiedzenie komisji administracji stosunków gospodarczych Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie.

Na porządku dziennym była między innymi sprawa wyrażenia opinii w sprawie godzin handlu w sobotę i dni przedświąteczne. Sprawa ta była rozpatrywana na żądanie Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Zgłoszone były trzy wnioski: Pierwszy zgłoszony przez żydów,

o utrzymaniu stanu dzisiejszego. Drugi wniosek o całkowitym zakazie handlu po godz. 7-ej. Trzeci kompromisowy, zezwalający na przedłużenie handlu w sklepach branży spożywczej. W trakcie głosowania, żaden z wniosków nie otrzymał większości.

Zdaje się więc, iż Izba nie zajmie stanowiska w sprawie godzin handlu w soboty, jak zwykle zresztą we wszystkich sprawach bardziej drażliwych.

## Nowy teolog „Robotnika” Pan Winterok robi marksistę ze św. Tomasza

P. Czapiński niezmiernie obraził się na nas przed paru dniami za nazwanie go uczonym gojem, którego zadaniem jest informować nie publikacji żydowskiej o tym, co się dzieje między Polakami. Teraz atoli zdaje się, że niezadługo czynność ta będzie jedną jego czynnością, z drugiej bowiem swej specjalności jest już wypierany przez żydowskiego konkurenta. Specjalnością tą była dotychczas teologia katolicka, której P. Czapiński jest wielkim znawcą, choćby jako seminarysta; obecnie jednak na czoło doktorów Kościoła Bożego, popasujących chwilowo w P. P. S. wysuwa się stanowczo sekretarz „Robotnika” Ludwik Winterok, który już od paru dni smaruje wielką rozprawę o społecznej myśli katolickiej, oficjalnie szafując św. Tomaszem, Maritain'em etc. A do rezultatów dochodzi niebylejakich — jeżeli o św. Tomaszu powiadano, że ochrzcił Arystotelesa bo teraz tegoż z kolei św. Tomasz p. Winterok przerabia na marksistę.

Zanim przystąpimy do gruntownej polemiki z tą nową gwiazdą proletariackiej scholastyki, musimy pochwalić p. Winteroka za

rekord, jakiego nie widziano od czasów ojców apostołskich — oto, przewyższył w Teologii p. Czapińskiego, będąc chrześcijaninem krócej, niż od 5 lat.

W każdym razie pochwalić należy redakcję „Robotnika” za postępy w wiedzy teologicznej — przecież poprzednik p. Winteroka na stanowisku sekretarza tego pisma, byłby zdolny do napisania w tej dziedzinie conajwyżej homilii o cudzie w Kanie Galilejskiej z dodaniem, że wolałby cud z zamianą wody na czystość.

## Zebrania informacyjne Bratnich Pomocy i Kół Naukowych

W czwartek, o godz. 12-ej w audytorium Maximum, odbędzie się zebranie informacyjne Bratniej Pomocy S. U. J. P. Po zebraniu Bratniej Pomocy, zebranie informacyjne katolickich stowarzyszeń akademickich. Dnia 21 bm. w środę o godz. 10-ej rano w gmachu SGGW zebranie Koła leśników.

Na SGGW zebranie Bratniej Pomocy, odbędzie się w czwartek

dn. 22 bm. o godz. 11-ej w gmachu uczelni. Po zebraniu Bratniej Pomocy — zebranie informacyjne katolickich stowarzyszeń akademickich. Dnia 21 bm. w środę o godz. 10-ej rano w gmachu SGGW zebranie Koła leśników.

## 850 zł. miesięcznie i... emerytura „Opleka” nad młodzieżą

Ciekawa sprawa znalazła się onegdaj na wokandzie jednego z sądów warszawskich. Oto pułkownik dyplomowany w stanie spoczynku, p. C. wystąpił z powództwem przeciwko Stowarzyszeniu Opieki nad niezatruddnioną młodzieżą o 6.000 zł.

Sprawa ta rzuca snop światła na stosunki panujące w tej instytucji. Oto: w zarządzie Stowarzyszenia zasiadło 4 dyrektorów z pensjami miesięcznymi 850 zł. Dyrektorzy ci mieli pozatem pisem-

ne kontrakty, gwarantujące im wypowiedzenie pracy na 6 miesięcy z góry.

W kilka zaledwie miesięcy po wstąpieniu pp. dyrektorów tych dogodnych kontraktów, wypowiedziano im wszystkim pracę (zażyczyć należy, że wolno było wypowiedzieć im pracę tylko w dniu 1 stycznia i 1 czerwca). Ponieważ p. C. dostał wypowiedzenie kilka dni po „terminie”, wystąpił teraz na drogę sądową o odszkodowanie w kwocie 6000 zł.

M CHAŁ WSZERAD

22)

## PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

Radość bije od całej postaci.  
— Wiesz... ładny widok tu z tego okna... — mówi ni w pięć ni w dziesięć. Siada na łóżku i nagle:  
— Zamieniałabym się z tobą na mieszkanie.  
Irka uśmiecha się nijako. Dzwoni na służącą i zapowiada jej, żeby dzisiaj nikogo — „Fela uważa — ni-k-o-g-o...” nie wpuszczała. Nie chce, żeby Kazik je tu zastał.  
Lola wciąż:  
— Nie masz pojęcia, ja ci zazdroszczę. Ty możesz sobie pozwolić na takie mieszkanie, gdy tymczasem ja... Ach, żebyś ty wiedziała, jak ja mam już dosyć biedę! — wybuchnęła szczerze.  
— Wierzę. Zjesz ze mną kolację... Prawda?  
— Dziękuję. — Przed chwilą... — zarzuciła na szyję ręce — ależ ten twój major podoba mi się!  
Irce dziwnie zabło serce.  
— Dlaczego mój?  
— A bo, mieszkanie w jednym domu — wyjaśniła Lola. Irka odwróciła się, poczuła bowiem, że zbliżała. Pryśło jeszcze jedno złudzenie.  
— Tylko mi nie próbuj pisać o tym moim królu Cwiczku. Nie przypominaj o obowiązkach, których mam i tak aż nadto! Kazik, dobry chłopczyca, ale chłopczyca. Władek, co innego!  
— Jaki Władek?

— Turawski. Wiesz — siadła koło Irki — między kobietą a mężczyzną musi być jakaś większa różnica wieku... No, oczywiście nie za duża, ale taka, żeby kobieta czuła zawsze przewagę nad sobą. Żeby się poddawać tylko przemocy.

— Lolka! — Irka patrzyła na nią. Wydawała jej się w tej chwili bardzo ładna.

— Co? Dziwisz się, że tak mówię? Może zrozumiesz mnie kiedy...

„Może jak kiedy zrozumie!... „Jakaś pycha biła od niej w tej chwili, gdy to mówiła. Irka patrzyła niemal z zazdrością. Nagle Lola:

— Naprawdę zrozumiesz.

Chwila wypełniona niemym zdumieniem.

— Skąd ta pewność?

— Spójrz! — Wskazała lustro. — Jesteś przecież taka ładna...

Irka spojrzała. Owalne lustro. W starej złotej oprawie laskawie się nad nimi pochylało. Wyglądały obie jak oprawione w pyszne, stylowe ramy. Uraza odpłynęła od Irki gdzieś precz. Było im teraz z sobą naprawdę bardzo dobrze. Myślni były gdzieś w przyszłości. Przyszłość rysowała się wyraźnie niebardzo wyraźnymi liniami. Wyraźna była tylko postać wysokiego mężczyzny w mundurze majora.

Dzwonek u drzwi wejściowych. Irka poczęła nadsłuchiwać.

— Oczekujesz kogo?

— Cicho!... Przez chwilę cicho!

Z przedpokoju dochodziła rozmowa prowadzona ze służącą. Ktoś szedł ku ich pokojowi. Niski, perswadyjający głos Feli i głos — tak, tak — Kazika...

— ...to ja tylko zostawię kartkę...

Otwiera drzwi.

— Jaki — jesteście?

— Jesteśmy, i dlatego kazałam powiedzieć, że nas niema,

bo nie chciałam, żeby kto oprócz ciebie dzisiaj przychodził — kłamała Irka.

— No, dobrze! — Kazik rzucił czapkę na stół — dobrze! Już rozmowa z tą twoją prezesową nie potrzebna, Loleńko...

Patrzył wielkimi oczami.

— Wyobraźcie sobie mam zapewnioną płatną aplikanturę w sądzie. Pytał mi się na jaką chcę iść drogę w przyszłości, a ja na to, że najbardziej uśmiecha mi się sędownictwo, a on na to...

— Kto „on”? — spytała Lola. — Mówisz tak beznadziejnie.

— Major.

— Jaki tam znów major?

— Turawski...

— Kto? — Lola zerwała się. — A ty znówu skąd go znasz?

— Jaki „skąd”? Napisał do mnie, żebym przyszedł, był w roku 1920-ym w jednym pułku z moim ojcem.

— A!... — siadła z powrotem.

— Co cię jednak tak uderzyło?

— Nie — rzuciła niedbale.

Irka patrzyła niespokojnym wzrokiem. Kazik miał idealnie głupią minę. Śmiać się poprostu chciało. Ale jakiś niepokój nie zezwalał. Lola najspokojniej w świecie:

— Mogłbyś zdjąć palto.

— Bo ja myślałam, że tylko chwilę...

— To przedstań myślę i zdejmij palto. — Głos cierpki, zimny.

Kazik! Wysoki, chudy w tym swoim wytartym granatowym ubraniu, w butach, że niechaj to!... — Gdyby się tak przyznała, że to jej narzeczony... Aż uczuła gorący rumieniec z upokorzenia.

— Tymczasem on z kolei:

— Czegoś się jednak zdziwiłaś? Znasz go może? — Pytanie rzucone bez nadziei otrzymania odpowiedzi.